Nr. 102a. Dnia 11 kwietnia. Piątek. Dnia 30 marca (11 kwietnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i [illegible] się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: *Wielki*: Leona Papieża.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 10 w	Wtorek: Anastazji i Bazylisy P. P.
Sobota: *Wielka* Juljusza P. i Damiana B	Zachód „ „ 6 „ 47.	Zachód „ „ 5 „ 40 r.	Środa: Lamberta Męczenika.
Niedziela: Wielkanoc. Hermenegilda Kr	Długość dnia godzin 13 minut 30.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 9.	Czwartek: Aniceta Pap. i Męcz.
Poniedziałek: Tyburcjusza i Waler. M.	Przybyło „ „ 5 „ 52		Piątek: Apolonjusza Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

Pozwól mi zabrać głos w sprawie, o ile mi się zdaje, pod każdym względem słusznej.

Gabinety zoologiczne, ogrody botaniczne, zbiory minerałów i t. p. kolekcje z zakresu historji naturalnej, dostępne dla szerszej publiczności, nie są przeznaczone wyłącznie dla ludzi specjalnie wykształconych w danym przedmiocie.

Wchodzi tam każdy kto chce się czegoś nauczyć i dlatego właśnie, że nie jest specjalistą, że pragnie dopiero obeznać się z tem co widzi, potrzebne mu są pewne objaśnienia, wskazówki, podręczniki, słowem pewna pomoc, ażeby w pośród tysiąca rzeczy nowych nie znalazł się jak w lesie.

Dlatego zagranicą zwiedzający gabinety i kolekcje tego rodzaju mają do rozporządzenia katalogi objaśniające, które są częstokroć dziełami wysokiej naukowej wartości, opracowanemi bardzo mozolnie przez mężów głębokiej wiedzy.

U nas czegoś podobnego żądać trudno, my gabinetów i kolekcyj mamy bardzo mało, a cóż dopiero katalogów?...

Ale jednego przecież mielibyśmy prawo wymagać, to jest żeby przynajmniej nazwy przedmiotów wystawionych podawane były nietylko w języku przystępnym wyłącznie dla uczonych, ale także w tym, którego największa część zwiedzających w życiu potocznem używa.

W ogrodzie botanicznym warszawskim uwzględniono tę konieczność i obok nazw łacińskich roślin i krzewów zamieszczane są na tabliczkach ich nazwy polskie; tymczasem gabinet zoologiczny, w pewne dni, jeżeli pogoda sprzyja, otwierany dla publiczności, nie trzyma się tej zasady.

Wystawione okazy zwierząt, ptaków, płazów, owadów, zaopatrzone są tam wprawdzie napisami wskazującemi ich nazwy, lecz tylko w języku łacińskim.

To też zwiedzając ten gabinet można się nasłuchać niemało pociesznych wyrażeń i przezwisk w tłómaczeniu tych nazw na język polski przez zwiedzających, a rodzice i starsi, przychodzący tam w towarzystwie młodszej dziatwy, narażeni są na przykrość i upokorzenie nie mogąc odpowiedzieć na zapytania przez nią zadawane.

Ze względu, iż dodanie nazw polskich wymagałoby tylko jednorazowej pracy, sądzę, iż publiczność ma prawo upomnieć się o to u zarządu gabinetu, który niewątpliwie sam uzna, że zwiedzanie kolekcji bez jakiegokolwiek objaśnienia, mija się z celem jakiemu taż kolekcja ma służyć.

Sługa powolny
P. W.

*

Szanowny redaktorze!

Pozwól mi zabrać głos w tyle obrabianej lecz jeszcze ostatecznie nie obrobionej kwestji szkoły dla bon i nianiek.

Bawiąc dłuższy czas za granicą zwiedziłam wiele podobnych zakładów i wyznać muszę, iż wszystkie urządzone są na wzór proponowanych przez p. Aleksandrową R., to jest istnieją obok ochronek freblowskich, łącząc teorję z praktyką.

Użyteczność ich a nawet konieczność jest od 20-u lat przeszło powszechnie uznaną.

Niemcy, Anglja, Francja, Ameryka prześcigają się w ciągłem ich doskonaleniu, przywiązują bowiem wielką wagę do początkowego wychowania.

Słynna w tym rodzaju szkoła pani Pape de Carpentier w Paryżu, również jak jej prace pedagogiczne, są naszym kołom zajmującym się bliżej pedagogiką prawdopodobnie bliżej znane.

Jeżeli więc dyskutujemy *pro* i *contra* o instytucji, która oddawna stała się potrzebą innych ucywilizowanych krajów, to stajemy na stanowisku zacofanem.

Pojmuję, iż pewne skrupuły i obawy krępują dziś naszą działalność, ale przy zręczności przeszkody dadzą się ominąć lub przezwyciężyć.

Zresztą na początek zreformujmy przynajmniej ochrony, urządźmy je przy ogródkach, oddajmy pod opiekę osób specjalnie wykształconych; niech dzieci nie spędzają długich lat w dusznych pokojach pod dozorem niedostatecznie przygotowanych kierowniczek.

Ochrona powinna uwzględniać zarówno intelektualny jak i fizyczny rozwój dzieci, korzystając zatem z doświadczenia innych narodów zaprowadźmy w niej śpiewy podnoszące ducha i ćwiczenia gimnastyczne rozwijające ciało, a wreszcie urozmaicone zabawy, wpływające na wykształcenie umysłu.

Oby te biedne wydziedziczone istoty chociaż w podobnych zakładach znalazły rozrywkę i przyjemność, jakiej im odpowiednia metoda obok pożytecznego zajęcia dostarcza!

Za granicą przyjmują dzieci do ochron od 2-ch do 6-iu lat życia a chwalebny ten zwyczaj ułatwia niezamożnym rodzicom możność zarobkowania, chroniąc zarazem małe istotki od niedozoru.

Spróbujmy założyć w Warszawie taką hygjeniczną ochronkę dla drobnych dzieci, złóżmy się na jedną, a może przekonamy się o jej wyższości i zreformujemy inne już istniejące, może wskażemy na przykładzie młodym wychowawczyniom, w jaki sposób mają kierować dziatwą, a może tem samem projekt sz. inicjatorki znajdzie przygotowany grunt i poparcie.

Z chwilą założenia takiej ochronki obowiązuję się zasilać takową skromną kwotą 1 rs. miesięcznie.

Janina Ch.

*

Szanowny panie redaktorze!

W imieniu prawdy upraszam sz. pana o pomieszczenie w piśmie swojem kilka słów w kwestji chwilowego zniknięcia ucznia mojego zakładu.

W dniu 2-im b. m. uczeń ten był zapisany dwukrotnie do dziennika, że zaś w dniu poprzednim karany aresztem, przeto oznajmiłem mu, iż więcej karać go nie będę, lecz przedstawię na sesji, która w tymże dniu odbyć się miała, by go wydalić z zakładu.

Chłopiec prosił o naznaczenie najsurowszej kary, byle tylko w zakładzie pozostał, ja jednak nie zgodziłem się, mając na względzie, iż niezwykła jego żywość przynosi wielką krzywdę towarzyszom, oraz iż domowa edukacja, przy środkach materjalnych jakiemi rodzice rozporządzają, będzie z większą dla niego korzyścią.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź, uczeń ten poszedł, jak zwykle do domu rodzicielskiego, a zostawiwszy książki wyszedł na miasto.

Z tych kilku słów okazuje się, iż był to uczeń

20)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Adalbert już nic nie odpowiedział, głaskał Parola i dumał. Zwolna, trochę na chwilę ożywiona jego fizjognomja—do dawnego zastygnięcia powracała. Nie patrzał już na Sokalskiego.

Znaleziony szczątek i dowód istnienia testamentu, z jednej strony przynosił nadzieję, że się może dokument ten znajdzie — z drugiej niepokoił sumienie...

Walczył z sobą aby drogę dalszego postępowania obmyśleć.

Sokalski widząc go tak zatopionym w sobie—popatrzał na niego i opuścił sypialnię, udając się do swojego pokoju przy kredensie.

Tu, rozpiąwszy swój tłomoczek podróżny—kamerdyner hrabiego Albina dobył z niego jeden tom Kremera podróży po Włoszech, siadł przy oknie i z wielkiem zajęciem czytać począł.—Jakim sposobem samouczek ten, od młodu spełniający lokajskie i kamerdynera obowiązki, przyszedł do takiego zamiłowania w literaturze i obeznania się z nią, że mógł w końcu studjować Kremera—trudno wytłumaczyć.

Są takie cuda wytrwałości i pracy, którymby się wierzyć nie chciało, gdyby się ich nie dotknęło. Sokalski w szkołach nie sięgnął dalej nad klasy elementarne, a później chwytał książki bez wyboru, jakie mu się nastręczały. Czytał wszystko co napadł chciwie, wiele rzeczy nie rozumiał. Ale miał naówczas tyle żelaznej wytrwałości i uporu, iż po dziesięć razy sylabizował jedno, dopóki myśli nie dociekł... Przychodziło mu to samouctwo powoli—ale na czasie mu nie zbywało. Zajmowała go praca i czuł, że ona go wyszlachetniała.

Goście hrabiego Albina, nawykli byli śmiać się znajdując czasem w przedpokoju Jego Ekscellencji, kamerdynera z książką... On dozwalał się im z siebie naśmiewać.

Mógłby był później może obowiązki swe zmienić na inne, mniej upokarzające, lecz przywykł do tego domu, do ludzi, miał u hrabiego względy i niechciał mieniać tego co znajdował znośnem, na coś nieznanego i niepewnego.

Jego Ekscelencja hrabia Albin tak wierzył w rozum i takt Sokalskiego, że zmuszony zaopiekować się kuzynem, dziwakiem nieporadnym—nie znalazł dla niego lepszego opiekuna w zastępstwie nad „nieoszacowanego" Sokalsia.

Był to zarazem i honor wielki dla kamerdynera, wystąpić w roli Mentora, ale i odpowiedzialność też ciężka, za — nieuchronne bąki, jakie Adalbert miał strzelać.

Wzdychał biedak, pocieszając się, że przecie zbyt długo to trwać nie może.

Niebyło w Zakrzewie jednozgodniej znienawidzonego człowieka nad Leszczyca —nie miał tu za sobą ani jednej żywej duszy...

Za życia podkomorzynej podejrzewano go, że u niej wszystkim szkodził, donosił, o sobie tylko pamiętał—i wytłumaczyć tego nie umiano, jak tyle święta i dobra pani, mogła mieć słabość do człowieka fałszywego, wstrętnego i niezręcznego pochlebcy.

Staruszka się z tego wytłumaczyć nie umiała. Obawiała się go może... Probowano go wysadzić różnemi sposoby, żalono się podkomorzynie, słuchała obojętnie zarzutów, potrząsała głową, dodawała czasem—ale ja to wszystko wiem—i Leszczyc się na swem stanowisku w łaskach utrzymywał.

Chodziły wieści, że z lasów bardzo rozległych niemałe korzyści ciągnął potajemnie dla siebie — że drzewo sprzedawał, które wywożono za granicę... na skórkach i na zwierzynie zarabiał bardzo wiele, ale na jawnem nadużyciu nikt go pochwycić nie mógł, a doniesieniom niechętnych pani podkomorzyna wiary nie dawała.

— Dajcież wy mnie pokój,—mówiła śmiejąc się—z temi lisiemi skórkami, ja dla nich się oficjalisty nie pozbędę, aby potem drugiego dostać gorszego!

Leszczyc przed wielu już latami znalazł się w Zakrzewie, niewiadomo zkąd przywędrowawszy. Był pomocnikiem przy starym Kwapskim, a po jego śmierci leśniczowstwo na niego spadło. Mówiono nawet, że bezdzietnego starego kawalera, pilnując w ostatniej chorobie, Leszczyc obrał z grosza, tak, że się po nim nad paręset złotych nie znalazło.

Później, gdy się tu mocno zasiedział, łaski sobie zaskarbił, a i drugim zaczął szkodzić—poszukiwano jego przeszłości i pochodzenia i—nic się dowiedzieć nie umiano.

przychodni, nie pensjonarz, jak to w niektórych pismach mylnie podano, że nie uczynił tego pod groźbą kary, lecz z obawy zmartwienia rodziców, że nakoniec nie popełnił nic takiego, coby przekraczało zwykłą granicę swywoli szkolnej.

Z należnym szacunkiem

Wojciech Górski.

P. S. Pisma, które kwestję powyższą poruszyły, upraszam o pomieszczenie niniejszego.

*

Szanowny redaktorze!

Kilka dni temu interes dość dla mnie ważny a bardzo pilny kazał mi udać się koleją bydgoską do jednej ze stacyj położonych za Skierniewicami.

Ponieważ obowiązki moje wymagają bezwarunkowo obecności mojej w godzinach porannych, musiałem więc do tej wycieczki wybrać jeden z dwóch pociągów popołudniowych.

Dogodniejszym mi był pociąg wyruszający z Warszawy o godzinie 4-ej minut 40 i tym też wyjechałem licząc na to, iż stanę na miejscu o dość jeszcze wczesnej porze, załatwię interes i nazajutrz rannym pociągiem napowrót przybędę do Warszawy.

Plan mój byłbym też mógł wykonać w zupełności gdyby nie to, iż pociąg miejscowy bydgoski zatrzymuje się w Skierniewicach aż półtory godziny.

Naturalne zwłoka ta w niwecz obróciła moje projekta.

Na załatwienie interesu było zbyt późno — wróciłem więc nazajutrz rano do Warszawy z której wyjechałem po to chyba aby niewygodnie spędzić noc w małomiasteczkowym hotelu i wstać o świcie iżby się choć z powrotem nie spóźnić.

Nie obwiniam o to nikogo gdyż moja własna wina żem przed wyjazdem nie obeznał się należycie z rozkładem jazdy, a jeżeli uważam za właściwe pisać o tem, to dlatego tylko, iż nie mogę pojąć dlaczego zarząd drogi ułożył taki rozkład jazdy.

Jeżeli idzie o pasażerów przyjeżdżających do Skierniewic pociągiem od strony Wiednia to z jakiego powodu pociąg którym ja jechałem, zamiast stać półtory godziny w Skierniewicach nie wychodzi o tyleż później z Warszawy?

Byłoby to i dogodniej dla publiczności i racjonalniej.

Jeżeli raczysz sz. redaktorze zamieścić niniejszy list mój w szpaltach *Kurjera*, to może dyrekcja kolei zwróci uwagę na niedogodność o jakiej mowa i usunie ją albo przynajmniej wyjaśni jaki jest, jeżeli jest jaki, istotny powód takiej dziwnej nielogiczności.

Z poważaniem

J. Z.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości opracowuje obecnie bardzo ważne zmiany w obowiązującej dziś w kodeksie karnym gradacji kar. Odsiadujący karę w więzieniu mają teraz zupełną swobodę wyboru zajęć lub nie wyboru, w nowym zaś kodeksie zajęcia mają być obowiązkowe, jako część składowa pojęcia o pozbawieniu wolności przestępcy. Skutkiem tego każdy aresztant obowiązany będzie wybrać sobie to lub inne zajęcie, bez roboty zaś bezwarunkowo pozostawać nie może. Wyjątek stanowią jedynie więźniowie cywilni, oraz osoby chore i słabowite.

= W ministerjum finansów funkcjonowała komisja rządowa, mająca na celu rewizję ustawy o podatkach handlowo-przemysłowych. Według opracowanych przez tę komisję przepisów, podatki handlowo-przemysłowe będą pobierane w stosunku do kapitału obrotowego danego przedsiębiorstwa. Wszelkie zaś skargi na izby skarbowe mają być podawane wprost do ministerjum finansów, na decyzje zaś ministerjum do senatu.

= W sferach rządowych agituje się projekt ustanowienia cła w stosunku $3\frac{1}{2}$ kop. w złocie od puda od wszelkich towarów, wywożonych za granicę; przeciwko temu projektowi założyli protest właściciele ziemscy, jako główni wytwórcy produktów wysyłanych za granicę.

= Według obliczeń departamentu celnego, Cesarstwo i Królestwo Polskie sprowadziły maszyn i narzędzi rolniczych w r. 1879-tym za sumę rs. 3,999,863, w r. 1880-tym za 5,502,432 rs., w r. 1881-ym za 7,948,066 rs. i w r. 1882-im za 9 mil. rs.; projektowana podwyżka cła od maszyn rolniczych ma na celu zmniejszenie dowozu wyrobów zagranicznych i zwiększenie przemysłu z produkcji krajowej.

= Dowiadujemy się z listu prywatnego, iż na porządku dziennym postawiono budowę drogi żelaznej, mającej połączyć bezpośrednio kolej fastowską z Odessą; arterja ta ułatwi dowóz naszego zboża do portów morskich.

= Budowa drogi żelaznej od Żmerynki do Mohylowa podolskiego ma się wkrótce rozpocząć. Długość jej wynosić będzie 76 wiorst. W sztabie technicznym dwa wyższe stanowiska zajmą podobno rodacy nasi, b. uczniowie szkoły gandawskiej.

= Szpital zapasowy za rogatkami wolskiemi należy do parafji Wola. Okoliczność ta wywołuje stratę czasu i zbyteczne wydatki w razie śmierci w tym szpitalu osób stale w Warszawie meldowanych. Jeden z tutejszych mieszkańców, człowiek zupełnie biedny zmarł w tych dniach w tym szpitalu, a że rodzina również biedna, pragnęła go pochować na cmentarzu powązkowskim, trzeba zatem było przechodzić cały szereg różnych formalności i opłat za upoważnienie na przeniesienie zwłok do Warszawy i pozwolenie na pochowanie go w parafji powązkowskiej. Oprócz kosztów pogrzebowych na biedną rodzinę spadły zatem jeszcze koszta przejazdów itp. Sądzimy, iż niedogodność ta mogłaby być łatwo usuniętą przez wydanie rozporządzenia na mocy którego stali mieszkańcy Warszawy, zmarli w czasowym szpitalu za rogatkami, nie mają być uważani za należących do miejscowej parafji i na pochowanie ich na cmentarzu powązkowskim, przez duchowieństwo warszawskie, pozwolenie miejscowej parafji wymagane być nie powinno.

= Jeden z weterynarzy przedstawić ma komisji weterynaryjnej stanowczy środek leczniczy przeciw karbunkułowi. (?)

= W dniu 20-ym maja r. b. otwarty zostanie sezon leczniczy w Solcu, w powiecie stopnickim, w gubernji kieleckiej.

= Wystawa rzeczy afrykańskich zebranych przez Rogozińskiego przyjść ma do skutku po świętach Wielkiej Nocy.

= W dniu pojutrzejszym kończy się termin polowania na ptactwo przelotne, jak: żurawie, czaple, kuliki, chruściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i nurki; zakaz polowania trwa do dnia 13-go lipca.

= Konkurs dramatyczny.

W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu konkursowego.

Z czterdziestu trzech utworów nadesłanych do konkursu, wydelegowane z grona komitetu komisje zakwalifikowały pięć sztuk następujących:

1) „Hreczecha, Josielowski i spółka" (komedja prozą w 5 aktach);

2) „Zapóźno" (komedja prozą w 5 aktach);

3) „Panowie stworzenia" (komedja prozą w 4-ch aktach);

4) „Żona cudzoziemca" (dramat prozą w 4-ch aktach);

i 5) „Florynda" (dramat wierszem w 3 aktach);

Na czytaniu ogólnem trzy z tych sztuk, t. j. „Panowie stworzenia", „Hreczecha" oraz „Żona cudzoziemca", pomimo pewnych zalet, które każdą z tych sztuk z osobna odznaczały, odsądzono od nagród.

Pozostały więc do głosowania dwa utwory: „Florynda" i „Zapóźno".

Po bardzo żywej i przeciągłej dyskusji, drugą nagrodę w sumie rs. 300, otrzymał dramat „Florynda", komedja zaś „Zapóźno" nie otrzymała żadnej nagrody.

Nagrody pierwszej nie udzielono z powodu, iż żaden z utworów nie odpowiadał ściśle warunkom w konkursie przepisanym.

Autorem „Floryndy", po rozpieczętowaniu koperty okazał się znany poeta Felicjan Faleński.

Komedja „Zapóźno" nie została poleconą do grania (trzeci stopień nagrody), jedynie tylko dla tej przyczyny, iż komitet przyjął za zasadę, że nie służy mu prawo dyktowania poprawek autorowi.

Sprawozdanie urzędowe ogłoszone będzie niezwłocznie, krytyczne, wnikające w szczegóły, po pewnym przeciągu czasu.

= Z teatrzyku Dobroczynności.

W ciągu przyszłego tygodnia na scenie Towarzystwa dobroczynności odbędą się trzy przedstawienia w następującym porządku:

We wtorek, tj. dnia 15-go b. m., widowisko dla dzieci.

Dnia 16-go tj. we środę, żywe obrazy, oraz dwie komedje wystawione staraniem p. Andrzejkowiczówny i jednego z artystów dramatycznych sceny warszawskiej.

Dnia 20-go tj. w niedzielę, przedstawienie stałych amatorów wzmiankowanej sceny.

= Dla robotników.

Przy ulicy Browarnej wykończono dwa domy przeznaczone wyłącznie dla klas roboczych.

Złośliwi utrzymywali, że ów samozwaniec Leszczyc, był synem prostego chłopa — że gdzieś u Wilgów miał rodzinę — on zaś sam głośno się z tem chwalił i rozpowiadał dumnie o wielkiej prazepji szlacheckiej, wiódł się od Leszczyców jakichś, którzy gdzieś nawet tytuł mieli hrabiowski.

Pochwycony tom jakiegoś herbarza, służył Leszcycowi za podstawę jego genealogji. Ale ani wychowanie, ani twarz pospolita i brzydka, pochodzenia tego nie potwierdzały... Przebiegły, zręczny, pracowity — choć się z tem zdradzał, że niewiele umiał, w praktyce życia, dawał sobie radę z wielkiem szczęściem i zabiegliwością.

W tych obowiązkach łowczego, czy głównego leśniczego, przebywszy już lat sporo w Zakrzewie, przy coraz lepszej pensji, podarkach i zyskach pokątnych, frymarcząc końmi, życie prowadząc bardzo oszczędne — utrzymywano, że pieniędzy musiał się dorobić znacznych... Nie zdradzał się jednak z niemi.

Rezydencja w Zakrzewie, z latami się coraz rozrastając — miała dla pomieszczenia mnogich oficjalistów liczne dworki i domki, w różnych stronach powznoszone. W ulicach prowadzących do pałacu stały one, ze swemi ogródkami, rzędami jedne przy drugich.

Leszczyc dawniej tu przybywszy, po starym leśniczym, objął mieszkanie w murowanej Baszcie, która niegdyś albo do nieistniejącego już zameczku należeć musiała, lub mogła być skarbczykiem czy zbrojownią.

Był to budynek niewielki, w samym końcu ogrobu, na tak zwanych Wałach, wznoszący się nad przekopem.

Wały te porastały drzewa — i niegdyś zameczek może w pośrodku nich się mógł mieścić, ale dziś tu jedna tylko Baszta została. Sciany jej składały się z bardzo grubych murów, szczególniej u dołu, szkarpami silnie obwarowanych. Sklepiona piwnica, kilka izb na dole służących na skład narzędzi ogrodniczych i starego sprzętu, kilka izb sklepionych na piętrze, do który wschodki z zewnątrz przez galerję ze trzech stron otaczającą budowę, prowadziły — stanowiły całą Basztę, ukoronowaną łamanym dachem...

Wyglądała z daleka w środku drzew, bardzo malowniczo, ze swemi wąskiemi, jak strzelnica okienkami, głęboko w mur wpuszczonemi.

Kto inny by tu może z trudnością w tej pustce, zdaleka od ludzi, samotnie chciał zamieszkać — a Leszczyc wielce sobie basztę upodobał i trzymał się przy niej uparcie — choć podkomorzyna, chciała mu na skraju lasów porządny dwór nowy kazać postawić.

Sta[illegible] dla koni miał przy folwarku, tu zaś stara gospodyni, na jedno oko ślepa Andruszkowa, i chłopiec sierotka Misiuk, składali cały dwór jego...

Dla siebie Leszczyc miał dwie tylko izby, z których jedna była dla przychodzących do niego przystępną, druga zawsze się na klucz zamykała, i do tej on tylko sam wchodził, zamieść w niej nawet nie pozwalając.

Z urządzenia mieszkania człowieka poznać było można. Oprócz łóżka wąskiego i twardego, które klasztorne przypominało, stolika przy niem, kilku stołków, a na ścianach strzelb i torb — nie było więcej nic. Przy drzwiach, na drewnianym stołku, bez poręczy, stała miska, a obok wisiał szary ręcznik na ścianie.

Uderzało tu nie jednego rzadkie w naszym kraju zjawisko, iż nad łóżkiem leśniczego nie było ani krzyża, ani obrazka, ani palmy, ni wianuszka, a w całem mieszkaniu żadnego znaku.

Na stole leżał kalendarz, do pisania przyrząd jaknajprostszy, pod stołem rzędem kilka par butów, którym snadź w drugiej izbie za wilgotnie było.

W nogach łóżka prawie, w murze wgłębione widać było drzwi kute do drugiej mniejszej izdebki, do której nikt nigdy nie zaglądał. Ciekawy Misiuk napróżno okiem przez dziurkę od klucza chciał zbadać tajemnice tej kryjówki—okazało się, że otwór z drugiej strony był zasłonięty.

Naprzeciw mieszkania była kuchenka a przy niej izba starej kucharki Andruszkowej, gdzie na piecu lub pod piecem, na swym barłogu sypiał Misiuk.

Myliłby się ktoby sądził, że ten dwór pana leśniczego, (alias łowczego, bo go dwojako zwano) lepiej był dla swego pana usposobiony od innych mieszkańców Zakrzewa.

Stara jednooka, pobożna Andruszkowa tak się nim brzydziła i nienawidziła jak inni, utrzymując, że Boga w sercu nie miał — ale ust otworzyć nie śmiała przed ladakim, bo się go obawiała mając za czarownika. Misiuk drżał na widok Leczyca i cierpieć go nie mógł. Z nimi Leszczyc obchodził się tak szorstko jak z innymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pojedyńcze lokale składają się z jednego pokoju i kuchni.

Co piętro urządzone są wspólne zlewy i wodociągi w korytarzach.

Domów takich jest już w Warszawie kilka, zaspakajają one jednak tylko małą część robotników.

= Zmowa lokatorów.

Jeden z większych domów w okolicy placu św. Aleksandra zmienił w tych dniach właściciela, który do wszystkich lokatorów rozpisał grzeczne bileciki powiadamiające, iż od św. Jana podwyższa komorne o 15%.

Ten i ów lokator pragnąc nadal pozostać, a nieuważając podwyżki za słuszną, próbował zmiękczyć nowego gospodarza i wyjednać ustępstwo, ale nadaremnie...

Wówczas z inicjatywy dwóch głównych lokatorów, wszyscy w liczbie 47 wypowiedzieli w dniu wczorajszym lokale.

Uparty gospodarz natychmiast wywiesił kartę z oryginalnem ogłoszeniem:

„Wszystkie lokale w domu tym są do najęcia..."

Ciekawość, czy na tej stanowczości wygra?

= Kurzawa.

Sucha pogoda staje się powodem wznoszenia tumanów kurzu, które wiatr podnosi narażając nasze ubrania a co gorsza jednak i oczy na przykry atak piasku i pyłu.

Chociaż w innych latach obowiązkowe polewanie ulic rozpoczyna się dopiero w końcu kwietnia, jednakże ze względu na wyjątkowo wczesną suchą wiosnę należałoby wydaniem stosownego przepisu skłonić stróżów do polewania przynajmniej dwa razy dziennie.

= Święcone za granicę.

Polka i warszawianka pani B. w drodze telegraficznej zażądała, aby kompletne „warszawskie święcone" benedykowane przez duchownego zostało jej wysłane do Tyrolu.

Wczorajszego dnia święcone to przygotowywał i pakował kucharz pani B., a wieczorem uproszony kapłan poświęcił.

Dziś rano całe święcone w dwóch ogromnych pakach wyprawione zostanie pośpiesznym frachtem na Wiedeń i pani B. w niedzielę rano wszystko na miejscu odbierze.

Smacznego apetytu!

= Gdzież nas już niema?

Po rozmaitych wędrówkach, jakie Warszawa odbywała dzięki głębokiej geograficznej wiedzy autorów adresów na kopertach, po wędrówkach, które rzucały ją do rozmaitych krajów Europy, przybywa nam jeszcze jedna.

Obecnie Warszawa znajduje się... w Austrji.

Tak przynajmniej pisze *Institut Odontotechnique de France*, redagujący aż dwa pisma specjalne.

Wprawdzie sztuka konserwowania choćby najcudniejszych ząbków niema nic wspólnego z geografją, ale jednak... i dentystom nie wszystko wolno

---

= Zdania.

...Kokieterję możnaby porównać do studjów jakim się oddają wielcy fortepjaniści na niemej klawiaturze; palce wirtuoza wykonywają na niej najtrudniejsze ewolucje i passaże, nie jestto jednak muzyka..

...Nie jest jeszcze dowiedzionem czy kobieta nie popełniająca kłamstwa mówi jednak prawdę...

...Przyjaciel męża rzadko kiedy bywa zarazem przyjacielem żony, ale za to przyjaciel żony prawie zawsze jest także przyjacielem męża...

= Samobójstwo.

Donosiliśmy wczoraj o wydobyciu z łachy wiślanej zwłok niewiadomego z nazwiska izraelity.

Dwie głębokie rany na piersiach denata nasuwały myśl zbrodni, lecz nóż zaciśnięty w rękach trupa zdawał się wskazywać, iż topielec przed wskoczeniem do wody sam się poranił.

To ostatnie twierdzenie ma za sobą wszelką słuszność, albowiem jak się ze śledztwa okazuje, denat nazywał się Moszek Pejsachowicz i przemieszkując od kilku lat na Pradze objawiał anormalny stan umysłu.

W ostatnich czasach kilkakrotnie wspominał, iż musi sobie odebrać życie.

Zwłoki po dopełnionej sekcji postanowiono pochować.

= Konfiskata.

W dniu wczorajszym na targach za Żelazną Bramą, na Starem Mieście, Ordynackiem i Rybińskiego, dopełniono rewizji produktów spożywczych.

W rezultacie rewizji skonfiskowano: 15-cie podejrzanych szynek: 3 pudów ryb nieświeżych, 117 funtów nieświeżej wieprzowiny, 4 kopy jaj, oraz kilku garncy śmietany zafałszowanej.

Przekupnie pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

= Przy pracy.

Na Nowolipkach, pod nrem 38, Marcin M., znosząc beczkę z kapustą do piwnicy, spadł z kilkunastu schodów i takową został przygnieciony.

Biedak poniósł nader dotkliwe obrażenia.

= Wypadek.

Na Pradze, przy wymijaniu wozów, bryka frachtowa przygniotła do drugiego wozu woźnicę, Adama M.

Uległ on zgruchotaniu prawej ręki.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

= Wypadek.

Wczoraj po południu, w łaźni, przy ulicy Białoskórniczej, niejaki Z., pracownik fabryki fortepjanów, dostał ataku sercowego.

Chorego odwieziono do mieszkania.

= Drobne pożary.

Na Franciszkańskiej, pod nrem 27, zapaliło się drewniane przepierzenie, na Dzikiej zaś pod nrem 9-ym, belka w suficie.

W obu wypadkach mieszkańcy, bez pomocy straży, ogień ugasili.

= Dla biednych.

Otwarta w tych dniach jedna z tanich kuchni ludowych, przeznaczonych dla biednych Łodzi, przygotowana na wydawanie dziennie 200 porcyj, musiała wobec zapotrzebowań zwiększyć liczbę porcyj do 300.

Biedacy zgłaszający się do kuchni taniej są niedostatecznie odziani i zarząd kuchni widział się zmuszonym do odezwania się publicznie o nadsyłanie odzieży i bielizny.

Dwie drugie kuchnie rozpoczną wkrótce swoją dobroczynną działalność.

= Pokłady węgla.

We wsi Ochla, gminie Budzisław, na przestrzeni 200 mórg technik Ryszard Lindeman, rodem ze Lwowa, odkrył kopalnię węgla i glinki porcelanowej.

Rząd gubernjalny kaliski zajął się uwłaszczeniem powyższego terytorjum, celem ułatwienia p. Lindemanowi eksploatacji.

Dotychczas wzniesiono szopę na przechowywanie węgla, konną pompę wyrzucającą 3,000 garncy wody na godzinę i odpowiedni szyb z maszyną do wyrabiania cegiełek.

Dzięki temu odkryciu, paliwo pod Kołem tanieć poczyna.

= Oddział bankowy.

Korespondent nasz z Białegostoku pisze co następuje:

„Grono przemysłowców i kupców miejscowych, poparte przez prezydenta p. C., jeszcze w r. z. rozpoczęło usilne starania o otwarcie w Białymstoku filji banku państwa.

Myśl ta, której urzeczywistnienie znakomite dla mniej zamożnych przemysłowców i kupców zapowiadało widoki, natrafiła na rozpaczliwe przeciwdziałanie Shylocków białostockich.

Do tych ostatnich mających za sobą pewną wpływową instytucję finansową prywatną, w czasach ostatnich przyłączyło się jeszcze Grodno.

Walka była nierówna i czas jakiś byliśmy pewni, iż filja bankowa zostanie otwarta nie w naszym grodzie, lecz w szczęśliwej rezydencji władz gubernjalnych.

Stało się jednak inaczej...

Zabiegi i intrygi zagrożonych nie na żarty bankierów, komisjonerów i lichwiarzy, nie zdały się na nic, dwa zaś współzawodniczące miasta szczęśliwie pogodzone zostały.

Właśnie w tych dniach nadeszła wiadomość, iż w Białymstoku powstaje filja bankowa z prawem wydawania pożyczek na warranty jeszcze w maju r. b.

W Grodnie zaś wkrótce też zacznie funkcjonować inna filja z prawem dyskontowania solo weksli właścicieli ziemskich.

Lokal dla oddziału białostockiego, którego dyrektorem będzie p. S., dotychczasowy dyrektor filji w Kamieńcu-Podolskim, został już wynajęty."

= Tramwaj wołowy.

Z cukrowni wójtowieckiej na Podolu, ma być zbu

MĘŻCZYZNA *)

— Mężczyzna silny, potrafi z doli życia swojego, wydostać możliwie najwyższą sumę szczęśliwości i najcięższe razy losu wytrwale znieść.

— Zaliż to jest prawdą, jakoby niegdyś przeznaczenie było potężniejszem od bogów? Według mnie, fatum mogło być mocniejszem od Jowisza, ale nigdy od woli męzkiej.

— Gdybym wierzył w fatalność, przypuszczałbym, iż istnieje jakaś istota niewidzialna, która bierze duszę mężczyzny i duszę kobiety, czyni z nich *sublimat* jeden i kryształ z tego tworzy. Gdy przecież powstanie djament, wielki dociekacz czuje się niezadowolonym, rozbija go i z inną istotą kobiecą próbę robi.

— Prawdziwy rycerz daje kobiecie tylko całe serce.

— Są tacy, którzy się na burszów porodzili i ci do siwego włosa burszami pozostają, że zaś lekkich tylko tryumfów szukają i przedstawiają sobie zawsze miłość w postaci dziewczyny posługującej, nie mogą jej pojąć w osobie królowej, którą się czci na kolanach i doznaje się wśród czci takiej rozkoszy niebiańskich.

— Wielem zniósł. Cierpiałem głód, ból ran, spiekę słoneczną i mróz trzaskający, z tonu dumy mojej musiałem nieraz spuścić, darować mogłem kobiecie kochanej, gdy mi się przeniewierzyła. Ale tegobym nie zniósł, aby kobieta, która moją się wyznaje, nie kochała mnie.

— Mężczyzna może przestać kochać, może przedmiot miłości swojej zmienić, ale jest nikczemny, jeżeli dla kobiety, która go jeszcze kocha, okrutnym się okaże. Powinien ją przedewszystkiem szanować, bo jest wyższą od niego, skoro wierniejszą i stalszą się okazała. Serce jej jest doskonalsze i silniejsze w uczuciu swojem.

— Mężczyzna, który złamie serce kobiety uczciwej, niech wie, że złamał jej życie, jakkolwiek nie pad'a mu w oczach trupem. Rana śmiertelna w sercu jej tkwi i uchodzi nią ciągle sama treść życia.

— Są rzeczy złe, których mężczyzna za występek sobie nie poczytuje, lecz w czemkolwiekbądź człowiek z drogi uczciwości zboczy, musi sobie powiedzieć, że jest nieuczciwym. Gdyby to było zboczenie na szerokość włosa tylko, skaza będzie taką, jak gdyby w rachunku jednę cyfrę fałszywie napisał.

— Choćby mężczyzna sam tak wiernym być nie umiał, jak powinien, niemniej wierności od kobiety żąda. Dlatego też w uniesieniu miłosnem kobietę kochaną aniołem nazywa, bo wierność w miłości jest anielskości bliską i już z nią graniczy. Lepszy, gorszy powieściopisarz zawsze jednak miłość wierną wysoko podnosi, bo jakkolwiekbądź dzieje się w życiu, jest to zawsze ideał, którego tylko najgrubszy materjalista nie uznaje, ale u tego rzeczy idą porządkiem odwrotnym. Na papierze praw niewierności broni, w życiu jednak nie pamięta o tem i na wierności kobiety kochanej honor swój, a zwłaszcza szczęście, opiera.

— Jest takie okno jedno, szczególnego rodzaju, przez które patrząc, nie widzi się mnóstwa rzeczy, widocznych przecież dla tysiąca innych ludzi. Oko mężczyzny jest oknem takiem i dobrze, że w ten sposób utworzonem zostało.

— Im mężczyzna jest wyższy wzrostem, tem mniej widzi wad i skaz na przedmiotach, ku którym wzrok obraca. Ale przez ten błąd tylko, może pozostać lepszym i szczęśliwszym, nie oddaje mu też przysługi przyjaciel taki, który mu się każe schylać i zblizka rzeczom przyglądać, bo wtedy świat brzydnie biednemu przed oczyma. Zato jednak człowiek podniosły, z góry na przedmioty patrzący, doskonalej obejmuje wzrokiem całości i choć w drobnych szczegółach się myli, ogólnie ma lepszy, sprawiedliwszy sąd o rzeczach i dalej też przed siebie widzi. Przytem nie traci czasu, zastanawiając wzrok swój na badaniu małości.

— W mężczyźnie siła i słabość mieszkają razem Idzie on śmiało naprzeciw śmierci, a boi się kobiety i kryje się z tem, że stłukł szklankę, aby nie być przez dobrą gospodynią łajanym. Żaden cios losu tak ciężkim nie będzie, aby duch zatruł mu się goryczą, a jedno gryzące słowo, jedno ostre odcięcie się istoty, którą kocha, zrani mu serce do głębi. Nie będzie przecież jęczał, nie będzie się skarżył, ale cierpi tem silniej.

— Mężczyzna najnamiętniej unosi się gniewem na kobietę, którą kocha, gdy ta nazbyt mu dokuczy, bo go to boli najmocniej od niej rany dostawać. Trzeba przecież dodać, że w kobiecie, którą przestał kochać, coraz to nowe wady upatruje i wszystko mu się w niej niepodoba, wszystko w złem świetle mu się przedstawia, ale to co innego. Są to wyrzuty sumienia, które to sprawiają. Mężczyzna czuje się winnym i chce się usprawiedliwić przed sobą samym, w sercu jednak podobny jest do dziecka, bijącego stół, o który się uderzyło. Radziłbym matkom, aby dziecko obitem wtedy było, bo pobudką jest tu zły egoizm, z natury ludzkiej wypływający. Wprawdzie mężczyzna zupełnie lichy uczucia takiego nie doświadcza, bo wyrzutów żadnych nie miewa, ale też nie przechodzi przez to i wyżej szlachetny. U tego panuje w sercu smutek, czuje głęboki żal nad porzuconą i stara się być dla niej najtkliwiej dobrym. Często też rodzi się z takiego stosunku przyjaźń, jedynie prawdziwa, jaka między kobietą i mężczyzną powstać może i wtedy bywa ona stałą i trwającą aż do śmierci, ale trzeba na to, aby obie strony były zarówno podniosłego ducha. Niemniej historja przedstawia kilka przykładów takich: Abelard i Heloiza, należą do ich liczby.

— Przeznaczeniem mężczyzny jest kobieta. Zła go poniża, czy wtedy, gdy z nią walczy, czy wtedy, gdy jej się poddaje. Dobra, zawsze go uszlachetnia i podnosi.

— Szczęście mężczyzny i nawet dostojność jego, zależy od tego: jaką kobietę spotkał na drodze swojej.

---

*) Z Yokaya: „Przez czterdzieści lat" (według tłomaczenia *Bluszczu*.)

dowany tor żelazny do lasu ks. Koczubeja na przestrzeni 20 wiorst, służący do dostawy drzewa w tychże lasach zakupionego.

Tabor składać się będzie z 240 wagonów, do pociągu zaś użyte zostaną woły.

Rozmiary wagonów muszą być małe, ze względu na górzyste położenie; na równej plancie jeden wół ciągnąć ich będzie ośm, pod górę po jednemu

Koszt całej drogi obliczono na 80,000 rs.

Pierwszy to u nas tramwaj wołowy.

= W jednym dniu...

Do niezwykłych wypadków zaliczyć można śmierć ojca i syna dorosłego nastąpioną w jednym dniu, pod jednym dachem i z tej samej przyczyny.

Było to w Węgrowie w ubiegły wtorek.

Do pana S. właściciela huty szklanej przybył z Warszawy na święta ojciec, starzec liczący 78 lat wieku, emeryt.

W parę godzin po przyjeździe p. S. dostał ataku apoplektycznego i pomimo wszelkiej pomocy, życie niebawem zakończył.

Syn, człowiek czterdziestoletni, zdrów przedtem zupełnie, jadąc do kościoła celem zamówienia pogrzebu, dostał również podobnego ataku, a kiedy nieprzytomnego przywieziono na plebanję, w kwadrans później skonał.

Między śmiercią ojca i syna upłynęło zaledwie pięć godzin czasu...

= Z drobnej przyczyny.

Mamy do zanotowania śmierć młodej osoby w kaliskiem, spowodowaną ukłuciem się przy wkładaniu kołnierzyka.

Drobny ten wypadek wywołał nieuleczalną różę w głowie.

= Koniokradztwo.

Z Chotyłowa donosi korespondent nasz co następuje:

„Znowu przychodzi mi zanotować kilka faktów z kroniki koniokradztwa miejscowego.

I tak: we wsi Horbów, niewiadomi złoczyńcy zabrali konia popasającemu w karczmie obok szosy starozakonnemu, karczmarzowi zaś skradli wóz.

Z przed stacji Chotyłów znowu, złodzieje wyprzęgli konia śpiącemu na wozie mieszczaninowi z Pisczaca.

Wreszcie we wsi Kłoda, złoczyńcy zabrali konia jednemu z gospodarzy okolicznych.

Koniokradzi urządzają się tak zręcznie, iż dotąd na ślad ich nie wpadnięto.“

= Dzieciobójstwo.

W Nowej Wsi, pod Warszawą, Ewa K., żona żołnierza, który od lat dwóch znajduje się w Cesarstwie, zadusiła nowonarodzone niemowlę, a następnie zwłoki jego zakopała w ogrodzie.

Zbrodniarkę, matkę, która się zresztą do wszystkiego przyznała, aresztowano.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla biednych na święta.

Karol Szlenker rs. 50, Z. J. rs. 4, J. S. M. k. 50, W. F. rs. 1, M. K. rs. 3, bezimiennie kop. 50, W. N. rs. 1, J. C. rs. 1, Marjanna Serafin kop. 50.

Dla pogorzelców z ulicy Nowolipie.

Karol Szlenker rs. 50, M. D. rs. 1, H. Z. rs. 1, M. J. R. rs. 1, bezimiennie rs. 5, Natalja M. rs. 1.

Dla paralityków przy ulicy Nowowiejskiej.

M. D. rs. 1.

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

Z. N. rs. 1.

— Zebrane przez Janinkę na zabawie dziecinnej rs. 5, składa się na święcone dla biednych dzieci.

— Kop. 80 zebrane w kółku rodzinnem, przesyłamy dla wdowy Anieli H.

— *Kwesta.* Z komitetu kwesty otrzymujemy prożbę o umieszczenie słów następujących: „W kościele św. Krzyża w dniu dzisiejszym kwestować będą panie: Katarzyna z Krennów Szwedowa z siostrą panną Franciszką Krennówną i p. Józefa z Feiglów Samkowska z pannami Kasyldą Florkiewiczówną, Zofją Wojewódzką i Jadwigą Gorczycką. W kaplicy Towarzystwa dobroczynności z hr. Aleksandrą z Lawalów Kossakowską kwestować będzie z hr. Moriconich hr. Stefanja Platerowa. W kościele św. Aleksandra w sobotę na korzyść szwalni przy ulicy Hożej od godziny 11-ej do 2-ej kwestować będzie z Horwattów p. Kieniewiczowa z córkami Zofją i Klotyldą. W kaplicy u paralityków z poprzednio wymienionemi damami kwestować nadto będzie p. Józefa Walewska.”

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 10-go kwietnia.

Monaster bazyljański w Ławrowie oddanym zostanie nie jezuitom, jak donosiły dzienniki, lecz bazyljanom wychowanym w nowicjacie jezuickim w Dobromilu. Przeorem zamianowano Zukowskiego.

Wiedeń 10-go kwietnia.

Rosyjskiemu ajentowi wojennemu, Kaulbarsowi, polecono zakomunikować cesarzowi austrjackiemu wyrażenie przyjaznych dlań uczuć Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego. Podobne polecenie włożone zostało na p. Kaulbarsa i względem następcy tronu, któremu tenże również się przedstawiał.

Wiedeń 10-go kwietnia.

Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok śmierci wydany na Schenka. Egzekucja odbędzie się w końcu kwietnia.

Wiedeń 10-go kwietnia.

Przybył tu prof. Benedykt Dybowski celem wzięcia udziału w kongresie ornitologicznym.

Kair 10-go kwietnia.

Od Gordona otrzymano telegram donoszący o bitwie, stoczonej dnia 30-go marca, w której powstańcy utracili 40 ludzi.

Ryga 10-go kwietnia.

Dzis urzędownie ogłoszono otwarcie żeglugi.

Petersburg 10-go kwietnia.

Syndycy masy upadłości banku miejskiego kozłowskiego oświadczyli wierzycielom, iż ostatni otrzymać mogą od 20 do 30 kop. za rubla. Suma wkładów dosięgała do 1,600,000 rubli.

Odess 10-go kwietnia.

Dzisiaj odbyło się poświęcenie świątyni pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego, wzniesionej na pamiątkę zmarłego Monarchy przez tutejszych kupców przy szkole handlowej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 10-go kwietnia (godz. 6 m. 01.)

Wskutek doniesień z Wiednia — odnośnie emisji obligacyj tureckich tytoniowych — usposobienie na giełdzie dzisiejszej panujące było mocne. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały — akcje kredytowe zyskały znowu jedną markę. Rynek wartości kolejowych był mało ożywiony. Austrjackie i niemieckie w zastoju, natomiast szwajcarskie i gothardzkie żywo były obracane. Wartości górnicze bardzo mocno. Wartości rosyjskie słabo. Ruble bez zmiany. Żyto również prawie niezmienione w cenie.

Berlin 10 go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.40
Weksle na Warszawę	207.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 70
Bilety banku ros. na dostawę	207.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	60.10
Akcje kredytowe.	543.—
Listy zastawne serja I-sza.	63 90
Weksle na Londyn krót.	20.44⁵
„ „ długot..	20.35
Żyto z dostawą na jesień.	139 25
Żyto na wiosnę	143.50

Petersburg 10 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24^7/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$219^1/_2$.
„ „ II-ej em. .	$209^3/_4$.
Pólimperjały	8,04.

Kurs rubli na dostawę końcomiesięczną został niezmieniony, inne kursa rubli dotyczące podniosły się i wróciły do poziomu onegdajszego. Dni świąteczne nie pozwolą na większe obroty na naszej giełdzie, tembardziej, iż wobec tej okoliczności, iż dziś zebranie giełdowe w Berlinie nie odbędzie się—giełda nasza pozbawiona będzie wskazówek. Kursa dnia poprzedniego były: 207.30, 207.50, 542, 139.25, 143.

J. Wł.

Gdańsk 9-go kwietnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	8.70
„ „ regulacyjna bieżąca	8.04
„ „ na dostawę wiosenną	7.80
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.74
„ „ regulacyjna	5.80
„ „ na dostawę wiosenną .	5.68
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	7.13
„ na paszę	6 88

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Anonymowi z mazowieckiego.*—List niepodający nazwisk poszedł do kosza!

— *Panu Fr. Gl. w Białymstoku.*—Przeciwnie, prosimy! Sprawę tę chcielibyśmy wyjaśnić listownie, lecz nie posiadamy adresu sz. pana.

— *Ma..e.*—Dobrze, ale prosimy o adres dla naszej choćby wiadomości.

— *Panom M. Szam., G. Ki. i S. Szub.*—Właściwa czynność ściągania podatków skarbowych nie należy do wójtów gminnych, lecz do specjalnie ustanowionych sekwestratorów, którzy wykonywają egzekucje zgodnie z obowiązującemi przepisami. Wójt zresztą winien tylko okazywać pomoc sekwestratorowi, jak w ogólności wszelkim władzom. Nadto, zgodnie z rozporządzeniem komisji skarbu z d. 11 (23-go) maja r. 1839-go wójt musi być obecnym przy zajęciu i sprzedaży rzeczy na satysfakcję podatków skarbowych przeznaczonych. W danym wypadku, jeśli tylko nie szło o pobór składki gminnej, wyłącznie do wójta należącej, postąpił on nieprawnie i skargę wytoczyć można do naczelnika powiatu i dalej—do gubernatora.

— *Niewrogowi.*—Gdybyś pan się podpisał, możebyśmy się z głosem jego liczyli.

— *Panu N. N.*—„Nie można odpieczętować“ poematu p. n. „Co mamy robić“, bo zrozumiałe dla zwyczajnych śmiertelników są w nim tylko dwa pierwsze wiersze:

Ja coś miałem powiedzieć,
Ale wszystko nic z tego nie było.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Марта (11 Апрѣля) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner